GAZETA KRAKOWSKA

Prenumerata na zwyczaynym papierze złp. 12, na francuzkim złp. 15.

N^ER 102.

Pojedynczy numer na zwyczaynym papierze gr. 10.

CZWARTEK DNIA 28 PAŹDZIERNIKA 1830 ROKU.

OBSERWACYIE METEOROLOGICZNE.

Barometr dla lepszego porownania zredukowany na 0° Reaumira.

Dzien	godzina	Barometr na 0° r.	Therm:	Higrometr	Wiatr	Stan Atmosf:	UWAGI
27.	7	27 4, 847	+ 3. 2	100	zachodni wicher	pochmurno	w nocy deszcz.
	12	„ 6 271	+ 4 4	88	„ „	chmury	
	3	„ 6, 665	+ 4. 6	78	„ mocny	„ „	
	9	„ 6, 778	+ 2. 4	100	Połu: za. „	pogoda z chmur:	

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

Haga 11 *Października.* — Xiążę Fryderyk, naczelny wodz woysk holenderskich w Niderlandach, przybył onegdy z Antwerpii do tuteyszey stolicy. Przybył tu także jenerał Boecop były dowodzca warowni leodiyskiey. Jenerał ten dla braku żywności, jako też dla odkrytego spisku pomiędzy belgiyskiemi żołnierzami, którzy się przy jego woysku znaydowali; zmuszony został, poddać wyrzeczoną warownię przez kapitulacyą.— Wyszedł on ztamtąd z woyskiem holenderskim, równie jak z bronią i bagażami, tudzież z trzema działami polowemi, które tey chwili przybyły do Mastrychtu.

Dnia 12. — Wyszły tu trzy wyroki królewskie. Pierwszy, jak już wiadomo tyczy się zwołania pospolitego ruszenia; drugi stanowi kary na wszystkich tych, którzyby się ważyli rozmawiać publicznie o teraźnieyszych wypadkach, obwoływać lub roznosić buntownicze odezwy, lub też zbierać składki pieniężne dla powstańców południowych prowincyi, i takowemi ich zasilać; trzecie postanowienie zabezpiecza los tych wszystkich urzędników, którzyby chcieli należeć do pospolitego ruszenia, równie jak wszystkich ochotników życzących sobie obecnie wniyść do służby woyskowey.— Minister skarbu ogłosił dalsze przepisy względem zaciągającey się teraz przez rząd nowey pożyczki 20,000,000 zł. hol.

Antwerpia 16 *Października.* — Xiążę Oranii wydał tu następującą odezwę:

« Belgianie! od chwili wydania do was mey odezwy z dnia 5 b. m. zgłębiłem jak nayściśley obecne wasze położenie; rozpatrzyłem się w nim dokładnie, i dla tego uznaję was za niepodległy naród, tak dalece: że nawet w prowincyach, nad któremi rozciąga się moja władza, waszym prawom jako obywatel, w niczem sprzeciwiać się nie będę.— Wybieraycie więc tu już bez przeszkody, i w takim samym sposobie jak ziomkowie wasi w

innych prowincyach wybierają deputowanych, na mający się zebrać kongres narodowy; i tam dobro waszey oyczyzny, rozważycie. W prowincyach, nad któremi panuję, będę działał z mey strony, w takim sposobie, jakiego wymaga nowy stan rzeczy na potędze narodowey oparty. Tak więc do was przemawia ten, który za niepodległość ziemi waszey krew swoją przelewał, a który chce połączyć się z wami, dla ustalenia waszey polityczney narodowości. Działo się w Antwerpii d. 16 października 1830.

(Podpisano) *Wilhelm* xiążę Oranii.

Pismo datowane wczoray z Bruxelli donosi, iż podano z tamtąd xięciu Oranii adress wynurzający życzenie, aby Jego Królewiczowska Mość raczył przyjąć ster rządów państwa z tytułem xiążęcia Brabancyi. Następujące warunki mają służyć do tego za podstawę; jako to: 1. Zrzeczenie się zupełne Jego Królewiczowskiey Mości do tronu hollenderskiego własném i swoich potomków imieniem; 2. Wolność edukacyi publiczney i druku; 3. Odpowiedzialność ministrów; 4. Urządzenie gwardyi narodowey wtakim samém sposobie jak francuzka.

Z inney strony donoszą jednak, że takowy adress ma pierwey bydź przedstawiony kongressowi do zatwierdzenia.

Bruxella 12 *Października.*— Kommissya centralna wydała tu następujące rozporządzenie względem wyborów do tak nazwanego kongressu narodowego, następującey osnowy: Art. I. Kongress narodowy składać się będzie z 200 deputowanych.—Art. II. Członkowie jego mają bydź wprost przez obywateli wybierani.— Art. III. Ażeby zostać wyborcą, należy mieć 25 lat skończonych, bydź rodowitym lub naturalizowanym belgiyczykiem, lub 6 lat w Belgijach zamieszkałym, i opłacać przepisane podatki. — Art. IV. V. i VI. Opisują redzay podatkowania nadający takową kwalifikacyą. — Art. VII. Wyborcami także, chociażby nieopłacali podatków, są wszyscy członkowie wyższych sądów, trybunałów, sędziowie pokoju, adwokaci, notaryusze, i duchowni wszelkich obrządków, officerowie sztabowi aż do stopnia kapitana, i doktorowie wszelkich wydziałów naukowych. — Art: VIII. i IX. Opisuie waronki tyczące mieyscowości wyborców.— Art: X. Każdy obywatel może bydź na deputowanego wybrany, który ma 25 lat skończonych, rodził się w Belgijach lub zamieszkając tam otrzymał indygenat. — Art: XI. Deputowany nie potrzebuie bydź koniecznie mieszkańcem prowincyi, z którey wybranym zostaje. — Art: XII. aż do XVI. zawierają podobnież rozmaite przepisy odnoszące się do mieyscowości.

Rząd tymczasowy zniosł wszystkie urzędy dyrektorów policyi w całych Belgijach. Mówią tu że woyska królewskie pod Antwerpią składaią się z 15,000 ludzi, między któremi znayduie się znaczna liczba belgijanów, którzy już oświadczyli, iż przeciw rodakom swoim walczyć nie będą.

Rozpuszczona tu pogłoska jakoby jenerał Van Hallen podał się do dymissyi, jest bezzasadną.

Leodyum 13 *Października.* — Tuteysza gazeta utrzymuje, że posłowie francuzki i angielski mieli wezwać xięcia Oranii, ażeby woysko holenderskie z Belgijów wyprowadził.

Londyn 12 *Października.* — Z pociechą donosiemy z pewnego zrodła, że ministerstwo nasze odbiera ciągle naymocniey zaspokajające ze strony rządu francuskiego zapewnienia, o czystości jego zamiarów. Xiążę Taylerand przy złożeniu królowi swych listów wierzytelnych, miał mowę pełną uymujących wyrazów, w którey zapewnił Jego Królewską Mość, że odtąd nayszczersza przyjaźń łączyć tylko będzie oba narody.

Wieden 23 *Października.* — W woysku cesarskiém zaszły nader liczne awanse na wyższe stopnie, między innemi Jego Cesarska Mość mianował czterech feldmarszałków poruczników, sześciu jenerałów majorów, dziewięciu półkowników, tudzież wielu podpułkowników, i majorów.

ROZMAITOŚCI.

Scena nad Berezyną.

Przekład z Francuzkiego.

Dalszy ciąg

Zgromadzeni około ognia okropne zachowali milczenie. Każdy o sobie tylko myślał. Twarze znacznie już mrozem i cierpieniami zniszczone, często jeszcze pokryte były maską niechędostwa, skropioną łzami obficie i nimo woli płynącemi. Nieczyste długie brody, widok ten obrzydliwszym jeszcze czyniły. Ubior każdego żołnierza miał coś w sobie śmiesznego. Jeden owinięty był szalem, drugi derką lub omarzłemi łachmanami, z których lód roztopiony kroplami spływał. Męzkie i niewieście szaty, zabrane z powozu hrabiego, rozmaicie podzielone zostały, ale brylanty, pieniądze i srebra hrabiny leżały nienaruszone w powozie. Podarte futra, suknie na wywrot wdziane składały awanturniczy ubior niektórych. Było wielu takich, co na jedney nodze boty, na drugiey trzewiki, lub pantofle nosili. Nikt jednak z drugiego się nieśmiał. Milczenie przerywane było tylko trzaskaniem drzewa w ogniu, pryskaniem iskier w płomieniach, oddalonym zgiełkiem obozu, i szczękiem pałaszów, ktoremi naygłodnieysi żołnierze naylepsze kawały konia odcinali. Wielu z tych biednych więcey, jak drudzy zmęczonych, spało. Gdy śpiący przypadkiem potoczył się w płomienie, nikt go z nich niewyciągnął. Logicy woyskowi byli tego zdania, że skoro nieumarł, sama go boleść do wyjścia z ognia przymusi. Jeżeli nieszczęśliwy obudził się w ogniu i spłonął, nikt go także nieżałował. Naywięcey, jeśli niektórzy poyrzeli po sobie, jak gdyby obojętność swoję obojętnością drugich usprawiedliwiać chcieli. Nawet hrabina młoda, dwakroć podobną smutną scenę widziała, a jednak ją to wzruszyć niemogło.

Części zabitego konia nareszcie przyrządzone zostały i żołnierze rzucili się na nie z dzikim, obrzydliwym głodem. "Trzydziestu infanterzystow na jednym koniu! Tego jeszcze nigdzie niewidziano!„ zawołał ten sam grenadyer, który biednego konia zastrzelił. — Żart ten był jedynym, na jaki w podobném położeniu mógł się zdobyć charakter narodowy francuzów.

Po tym nędznym obiedzie, żołnierze niektórzy okryli się płaszczami i sukniami, pokładli się na czem mogli, na deskach, lub derkach i niedbając o nic więcey, posnęli. I major dostał cząstkę własnego konia, i on głód swóy zaspokoił i ogrzał się, i jego oczy sen zwierać zaczął. Nim jednak usnął zupełnie, wzrok jego padł na śpiącą już Julią, leżącą przed nim, wilczurą i płaszczem dragońskim okrytą. Cała jey postać przyjemna nakryciem tém zasłonioną była; czapka z astrachanu i chustka pod brodę związana, twarz jey po części zakrywała, a głowa jey spoczywała na poduszce krwią zbryzganey.

Byłażto owa czarująca niewiasta, królowa balów? czy tylko ostatnia z markietanek? Filip usypiał mimowolnie. Już marzył w dzikich fantazyach, lecz przez wszystkie myśli jego przebijała się ta myśl przenikająca: "Wszyscy zginiemy, gdy zasnę — niepowinienem — niechcę spać. !....„

Mówił to, a jednak zasnął jak naytwardziey. Z krótkiego marzenia obudził go krzyk okropny i łoskot explozyi prochu. Zerwał się i uyrzał morze ognia, coraz więcey zbli-

żające się, a które straszliwie chaty i powozy oświecało, nim je pochłonęło. Krzyki rozpaczy przedzierały się przez pogorzeliska; nieuważając na to jednak 1000 żołnierzy tylney gwardyi przemocą utorowało sobie drogę do mostu. "Fournier cofa się!„ krzyknął major "cała nadzieja stracona.„

Głos przyjaźny odpowiedział mu na to: "Uratowałem powóz twóy Filipie.„ — Był to adjutant.

"A jednak przepadliśmy!„ odrzekł Sucy. "Zjedli konia mojego. Jakże bez konia wyprowedzę ztąd starego jenerała i jego śmiertelnie już osłabioną małżonkę?„

"Nastrasz ich ogniem, a zbiorą siły i póydą.„

"Jakto! Julją mam straszyć?

"Kiedy niechcesz, to byway zdrów!„ odrzekł zniechęcony adjutant. "Muszę most przebydź, bo mam jeszcze matkę we Francyi. Hołota ta raczey spalić się woli, niżeli wstaćześniegu. Chceszli i ty zniszczeć tu z nią?... Czwarta już, za dwie godziny Rossyjanie uderzą. O sobie myśl Filipie i uchodź!„

"Nieruszę się bez Julii! krzyknął major, podniosł hrabinę, z rozpaczy potrząsł nią, obudził ją i wrzasnął jey nad uchem: Póydź Juljo!.... zbierz wszystkie siły, albo zgubioną jesteś!„

Hrabina zamiast odpowiedzi chciała znowu we śnie rzucić się na ziemię. Adjutant porwał rozpaloną głownią i buchające iskry potrząsł przed je oczyma. Sucy wziął ją na ręce i zaniósł do powozu. Przyjaciel pomógł mu jenerała zanieść. Zrabowaliśmy śpiących, którzy przy ich nogach w śniegu się tarzali, płaszczami i futrami ich okryliśmy hr. z małżonką i na dodatek rzuciliśmy im do powozu kawał pieczonego mięsa końskiego.

"I cóż daley będzie?„ zapytał się adjutant.

"Sami powóz ciągnąć musimy!„

"Czyś oszalał przyiacielu! — Naydaley sto kroków, a posłabniemy obadwa.„

"Prawdę mówisz westchnął Filip, i w rozpaczy ręce opuścił. Raptem jednak zawołał, chwytając za rękę żołnierza swojego: "Raz jeszcze na godzinę powierzam ci ich; ale wiedz o tem, że raczey umrzeć musisz, niżli masz kogo do powozu przypuścić!„

To mówiąc Sucy wziął do siebie szkatułkę z brylantami hrabiny i bijąc płazem pobudził tych żołnierzy, w których odwadzę naywiększe miał zaufanie. Tym sposobem zbudził pewnego ogromnego grenadyjera i dwóch innych jeszcze żołnierzy, których mundur nie był już do poznania. — "Giniemy! zawołał na nich.

"Wiem o tem odrzekł grenadyier.

"To raczey życie wasze dla pewney ładney kobiety poświęćcie; póydzcie zamną!„

"Wolę spać rzekł jeden z żołnierzy i znowu w śnieg się położył, a jak raz jeszcze ruszysz mnie majorze, to pałaszem brzuch ci rozpłatam.„

"No powiedz czego chcesz majorze?„ zapytał się grenadyier. "Nie uważay na niego, on się upił; jest to rozpieszczony paryżanin, który wygodę lubi.„

"Daruję ci te brylanty walny grenadyjerze; zawołał major, iezli póydziesz za mną i uczynisz co zechcę. O dziesięć minut ztąd stoją Rossyanie. Nie zbywa im na koniach, weźmiemy więc sobie parę stepaków z pierwszey lepszey bateryi.„

"A co straże powiedzą na to majorze?„

"Jeden z nas trzech, odpowiedział Sucy, musi się ze strażą rozmówić; ty przyjacielu wszakże póydziesz z nami?„

Adjutant kiwnął głową.

"I ja wsiądę razem z wami do kocza dodał grenadyjer.

"To się rozumie, jeźli nie zginiesz przyjacielu. Lecz gdy ja zginę przyrzekniey mi, że hrabina ocaloną zostanie.„

"Zgoda! zawołał grenadyier i trzey waleczni, ku bateryjom rossyiskim pospieszyli. Trzech poszło, a dwóch powróciło tylko; jechali na dwóch koniach, ścigani kulami obudzonych artylerzystów rossyiskich. Adjutant poległ, grenadyjer żadney rany nie dostał, a Sucy bagnetem w ramię był pchnięty. Wszelako niepopuścił konia i pędził z nim do powozu, który nienaruszonym zastał.

"Musisz WPan, Panie majorze! złożyć świadectwo żem zasłużył na order legii honorowey, mówił grenadyjer zaprzęgając konie w postronki. "Ale tam do licha nie wystarczy tych postronków; musimy więc owych spiuchów zupełnie porozbierać, a szale ich i szarfy na nasz pożytek obrócić.

(*Dokończenie jutro.*)